

●  
EMILIA KLEDZIK  
(Poznań)

### KULTURA PO PRZEJŚCIACH\*

*Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze.* Red. R. Nycz. Kraków 2011, ss. 443.

Powołane przez siedem polskich ośrodków naukowych Centrum Badania Dyskursów Postzależnościowych poza integracją środowisk badawczych, spełnia jeszcze jedną ważną rolę w rozwoju współczesnej humanistyki w naszym kraju: wypełnia lukę w interdyscyplinarnych projektach ukierunkowanych na postawienie diagnozy polskiej rzeczywistości polityczno-społecznej i opis sposobów, w jakich ta rzeczywistość przejawia się w kulturze. Inicjatywa Hanny Gosk, Doroty Kołodziejczyk, Ewy Kraskowskiej, Małgorzaty Czerwińskiej, Ingi Iwasiów, Aleksandra Fiuta i Ryszarda Nycza adresowana jest do tych badaczy literatury i kultury, którzy chcą ową diagnozę formułować i w ten sposób włączyć się w dyskurs znacznie wykraczający poza rozważania nad fenomenem utworu literackiego.

Punktem odniesienia, względem którego Centrum określa swój profil, jest metodologia postkolonialna, od dziesięcioleci skutecznie podbijająca humanistyczne wydziały uniwersytetów na całym świecie. Regionem wykazującym największy sceptycyzm względem aplikacji teorii skonstruowanej na potrzeby zdekolonizowanych obszarów globu, pozostała – z kilku powodów – Europa Środkowo-Wschodnia. Pierwszą przyczyną tej niechęci zdaje się fakt, że impuls dla wpisania tej części kontynentu w mapę zależności kolonialnych wyszedł z amerykańskich slawistik. Dorota Kołodziejczyk szczegółowo wyjaśnia to zjawisko w zamieszczonym w tomie tekście pt. *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*. Profesorowie uniwersytetów w Chicago czy Minneapolis, jak Clare Cavanagh czy David Chioni Moore, mogli odczuwać brak wspólnego metodologicznego języka z kolegami zajmującymi się literaturami innych regionów świata. Momentem przełomowym w Polsce stała się publikacja w „Tekstach Drugich” rozprawy Cavanagh pt. *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii* w 2003 roku. Odwołując się już w tytule do klasycznego utworu dotyczącego problematyki kolonializmu, Cavanagh przekonuje, że Conradowską „białą plamą” oczekującą na wpisanie jej w mozaikę imperiów i terytoriów zależnych jest cały Drugi Świat, czyli kolejne mutacje imperium rosyjskiego z jego państwami satelickimi. Dawne zachodnie zaniechanie przykładania narzędzi postkolonialnych do tego

---

\* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2014.

obszaru może sugerować nieprzystawalność zjawisk, jakie zachodziły na tym terenie do praktyk imperialnych, lecz także wskazywać na – jakże błędnie w odczuciu Cavanagh – odmienność dyskursywnych praktyk kulturowego zawłaszczenia oraz lokalnych mechanizmów obronnych, w tym przede wszystkim protestu przeciwko kulturowej redukcji, od tych zachodzących w krajach „klasycznie kolonialnych” Pisała z wyraźną przyganą:

Potomkowie Conrada we Wschodniej Europie udowodnili, że są bystrymi interpretatorami działań imperialnych mocarstw oraz następstw owych działań. Pozostaje mieć nadzieję, że przedstawiciele krytyki postkolonialnej nauczą się w końcu wykorzystywać w swoich tekstach doświadczenia tej części świata, która pod wieloma względami pozostaje nadal białą plamą na mapie nowoczesnej teorii<sup>8</sup>.

Dziesięć lat temu tekst ten rozpoczął żywiolową debatę, która toczyła się głównie na łamach prestiżowego pisma teoretycznego w Polsce. Badacze podzielili się wówczas na kilka podobozów, reprezentujących stanowiska od wskazywania epigońskiego charakteru badań prowadzonych przy zastosowaniu postulowanej metody, po kilka udanych prób jej nowych badawczych odsłon. Szybko pojawiły się również głosy o potrzebie tłumaczenia kanonicznych tekstów badaczy postkolonialnych.

Polscy literaturoznawcy potrzebowali dziesięciu lat, by postkolonialny projekt wcielić w życie w dojrzałej formie. Potrzebowali też – jak sądzę – impulsu ze strony pozabadawczego świata. Polaryzacja postaw światopoglądowych w Polsce po publikacjach Jana Tomasza Grossa i katastrofie smoleńskiej wywołała kolejną dyskusję na temat polskiej tożsamości po przełomie. Ponad dwadzieścia lat po obradach Okrągłego Stołu wciąż daleko jesteśmy od zamknięcia tematów lustracyjnych, a przeszłe i obecne relacje z państwami ościennymi, mniejszościami narodowymi i etnicznymi oraz miejsce Polski w tzw. zjednoczonej Europie i jej projekt wciąż są przyczyną kontrowersji. Ten swoisty kryzys przeciera metodologii postkolonialnej w zmienionej, rozszerzonej formule „studiów postzależnościowych” szlaki na polskie wydziały humanistyczne. Ryszard Nycz pisze we wstępie do omawianego tomu, przerzucając most między światem przedstawionym w literaturze, a światem, w którym i wobec którego budujemy swoje tożsamości:

Wiele wskazuje na to, że dla polskiej kultury ten właśnie problem ma znaczenie zasadnicze i ciągle nieprzedawnione, a sposoby jego rozwiązywania – w rozmaitych okresach historycznych, dziedzinach życia, sytuacjach i kontekstach społeczno-kulturowych – decydowały i decydują m.in. o wyborze strategii tożsamościowych, polityce pamięci i cechach symbolicznego imaginariów oraz preferowanych stylach życia i działania, wpływając w konsekwencji na specyfikę polskiej mentalności, habitusu i całej kultury (s. 5).

---

<sup>8</sup> C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*. „Teksty Drugie” nr 2-3/2003, s. 71.

Symptomatyczne, że recenzowany tom, będący pokłosiem konferencji, która odbyła się w dniach 27–29 maja 2012 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim, otwiera tekst pt. *Post-postkomunizm a kulturowe wojny*, autorstwa socjologa, Leszka Koczanowicza, sięgającego wszakże chętnie po rozprawę literaturoznawcze i teksty literackie. Tocząca się współcześnie w Polsce wojna kulturowa – jak badacz nazywa nakreśloną powyżej sytuację kryzysu – wiąże się w jego opinii z kondycją społeczeństwa postsowieckiego, w którym wciąż żywe są tęsknoty za klarowną konstrukcją tożsamości narodowej i która tak wyraźnie polaryzuje opinię publiczną. Sceptycyzm autora co do aplikowania koncepcji postkolonialnej do stawiania diagnoz polskiemu społeczeństwu zbieżny jest z tezami sformułowanymi wcześniej przez Ewę Thompson w książce pt. *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Postsowieckość i postzaborowość nie jest typem kondycji postkolonialnej, ponieważ zabory i dominacja sowiecka nie mieści się w definicji kolonizacji – Rosja i Związek Radziecki nie zdobyły w Europie Środkowej statusu kulturowego hegemonu, którym dla niesuwerennych państw tego obszaru pozostał Zachód. Warto jednak podkreślić, jak szczególną rolę odegrał ten stan rzeczy w formowaniu się dwudziestowiecznej „tożsamości środkowoeuropejskiej”. Teza Koczanowicza i Thompson splata się wszak z rozpoznaniem Milana Kundery z eseju pt. *Zachód porwany, czyli tragedia Europy Środkowej*, dotyczącymi swoiście obronnego charakteru tego geopolitycznego i geopoetycznego konstruktów. Kontrowersyjna jest teza Koczanowicza, że instrumentarium postkolonialne nie odnajduje w tym regionie swojego zasadniczego przedmiotu zainteresowań: „używania kategorii kolonizatorów dla budowania własnej tożsamości ludów skolonizowanych” (19). Przeczy jej choćby spopularyzowana przez Józefa Tischnera koncepcja „homo sovieticus”, o której pisze w innym tekście z omawianego tomu Przemysław Czapliński.

Koczanowicz słusznie zauważa, że rozważania teoretyków postkolonializmu łatwo się upolityczniają; o ile środowiska lewicowe nie korzystają z ich języka, obserwujemy w Polsce wyraźny postkolonializm w wydaniu pravicowym, co nie przydaje tej metodologii popularności w środowiskach badawczych. Na dowód przywołam fragment tekstu Ewy Thompson opublikowanego na łamach „Dziennika”:

Wszystkie siły, które chciałyby utrzymać Polskę na poziomie kraju wasalnego, zawarły już jeżeli nie święte przymierze, to przynajmniej rozejm: zgodnie potępiają braci Kaczyńskich. A jeżeli tak się dzieje, znaczy to, że rząd Kaczyńskich stara się coś dla Polski zrobić. Jest on pierwszy, który stara się wyciągnąć Polskę z postkolonializmu.<sup>9</sup>

Wspomniana powyżej książka amerykańskiej slawistki o obrazach Polski i Polaków w literaturze rosyjskiej służyła politykom Prawa i Sprawiedliwości za oręż podczas kampanii wyborczej w 2007 roku.

<sup>9</sup> E. Thompson, *Narodowy egoizm i kompleksy*. „Dziennik” 2007, nr 108 (15.09.2007), s. 8.

Pisząc o nieco dalszych od współczesnych sporów politycznych obszarach poddających się refleksji postkolonialnej, przywołuje Koczanowicz książkę Larry'ego Wolffa pt. *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment* o imagologii w relacjach z podróży mieszkańców tzw. Zachodu do Europy Środkowo-Wschodniej, którego metaforyka pokrywa się ze wskazaną przez Saida w *Orientalizmie* dyskursywną strategią kolonizowania obszarów pozaeuropejskich. To nieprawda, że książka ta „nie funkcjonuje w polskich dyskusjach intelektualnych”, powołują się na nią często polscy postkolonialiści, jak choćby Dariusz Skórczewski. Prawdą jest jednak, że jej nieobecność w polskim prawicowym dyskursie postkolonizującym, wynika z niekompatybilności z innym jego składnikiem – mitem romantycznym i mesjanistycznym. Emancypacyjny charakter postkolonializmu, na który nacisk kładzie Koczanowicz, jest wspólną nadzieją socjologów, politologów i literaturoznawców. O „niewyemancypowanym” charakterze dyskursu, który katastrofę smoleńską wpisuje w ciąg teleologiczny pisze, notabene, także Marek Zaleski w następującym po tekście Koczanowicza eseju pod sugestywnym tytułem *Czy polski dyskurs postzależnościowy może wybić się na niepodległość?* Przeszkadza mu w tym – jak sądzę – nie tylko polski „rozum niewyemancypowany”. Doskwiera także dotkliwy brak tekstów literackich i innych tekstów kultury, które bez nastawienia na konfrontację uchwyciłyby ową „wojnę kulturową”, toczącą się w polskiej przestrzeni publicznej. Brak nam nowego Gombrowicza, który potrafiłby ją przekuć w estetyczną wartość. Do wyjątków zaliczyłabym twórczość nawiązujących do niego ironistów: Dawida Bieńkowskiego i Tymoteusza Karpowicza. O innych pisze Przemysław Czapliński w tekście pt. *Języki niezależności. Jak jest artykułowana w literaturze niepodległość odzyskana przez Polskę w roku 1989?* Jestem Czaplińskiemu wdzięczna za celne spointowanie relacji między tekstem literackim a tzw. rzeczywistością, której tak często szuka w literaturze ów „niewyemancypowany rozum”: „istotna okazuje się zrekonstruowana siatka wyobrażeń i odpowiadających im metafor, których ktoś używa, aby określić własne położenie względem jakiejś wspólnej historii.” (41) oraz za rozszerzenie kręgu refleksji postzależnościowej o tożsamości i dominacje inne od narodowej: etniczną, płciową, religijną. W ten sposób w kręgu jego zainteresowań może, obok prozy Edwarda Redlińskiego, znaleźć się jedna z najlepszych powieści lat dziewięćdziesiątych, *Absolutna amnezja* Izabeli Filipiak i inne teksty przedstawiające opresję kobiecości. Podmiot dominacji, o którym pisze Czapliński, ma wiele twarzy, lecz łączy go lęk przed późną nowoczesnością z wszelkimi jej atrybutami: od politycznych po seksualne.

Hanna Gosk, autorka „fundacyjnej” dla interesujących nas zagadnień książki pt. *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad polską literaturą XIX i XX wieku, podjęła w omawianym tomie temat polskiej opowieści o wstydzieniu/upokorzeniu, wskazując na jej brak ((Nie)obecność opowieści o wstydzieniu w narracji losu polskiego. *Rekonesans*), uwarunkowany patriarchalnym

paradygmatem romantycznym. „Opowieść o wstydzie nie mieściła się w ramach tej narracji, zdominowanej przez opowieść o martyrologii i krzywdzie” (83) – pisze. Ów heroiczny, martyrologiczny wzorec „polskiego losu” ma swoje literackie (ale czy tylko?) konsekwencje: Gosk wskazuje na pisarską świadomość silnej hierarchizacji społecznej, na niższych szczeblach której plasują się słabsi i gorsi od „polskiego męczennika” (Mariusz Sieniewicz, Dorota Masłowska, Sylwia Chutnik). Idąc wzorem najlepszych interpretacji postkolonialnych, badaczka wskazuje na symptomatyczne przemilczenia w utartych odczytaniach kanonicznych utworów, takich jak *Lalka* czy *Przedwiośnie*. Podobnie jak Said, odkrywający kolonialne „zaplecze ekonomiczne” brytyjskich majątków w powieściach Charlotty Brontë, Gosk słusznie zauważa, że to martyrologiczna matryca lektury każe milczeć o źródłach dochodu Stanisława Wokulskiego czy Seweryna Baryki. Brak też w najnowszej literaturze polskiej narracji o wstydzie związanym z powikłanymi uwarunkowaniami minionej politycznej epoki. Nie skomplikowanej narracji, a prostej konfesji i skruchy oczekuje wszak opinia publiczna, powielająca martyrologiczną kliszę: nie jesteś polską ofiarą, więc musisz być katem. To dlatego w Polsce nie powstały jak dotąd autobiograficzne utwory bazujące na doświadczeniach byłych funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa (Christa Wolf, Monika Maron), usiłujące tę sytuację tragicznego uwikłania artystycznie sproblematyzować. Dlatego też książka Güntera Grassa, *Przy obieraniu cebuli* wywołała w Polsce tak burzliwą debatę. A sytuacja oprawcy, podobnie jak rola ofiary bardzo rzadko daje się wpisać w binarność, jak przekonuje Małgorzata Czermińska (*O dwuznaczności sytuacji ofiary*), wskazując na dwa podstawowe obszary, w których literatura podjęła się podważenia prostego wzorca „polskiego losu heroicznego”. Są to: postawy Polaków wobec innych ofiar Gułagu oraz stosunek Polaków do Żydów podczas II wojny światowej, wymienność losu kata i ofiary w twórczości Tadeusza Borowskiego oraz problem wykonywania wyroków na zdrajcy u Jarosława Iwaszkiewicza, Stanisława Rembeka, Tadeusza Konwickiego, Marka Hłaski, Jana Józefa Szczepańskiego, Władysława L. Terleckiego. I choć na pierwszy rzut oka podobieństwo między polskim wzorcem heroicznym a literaturą antykolonialną wydaje się nośne, rodzimy konstrukt nacisk kładzie przede wszystkim na niewinność, pisze Czermińska, w odróżnieniu od inspirowanej myślą emancypacyjną wzorca oporu i rebelii.

Wydaje się znaczące, że pomysłodawcy tomu zdecydowali się najpierw zaprezentować czytelnikom projekt polskich badań dyskursów postzależnościowych, w którym pojawiły się stałe tematy rodzimej refleksji literaturoznawczej: paradygmat romantyczny, czasy transformacji ustrojowej, literatura polska wobec Innego i narodów ościennych, a dopiero w drugiej części odnieść się do związków między dyskursem postzależnościowym a studiami postkolonialnymi. Takie zadanie stawia sobie rozprawa Doroty Kołodziejczyk pt. *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*, która jest, jak sądzę, odpowiedzią na zarzuty o epigoński charakter tej refleksji w naszej części świata i przypomina, że metodologia

postkolonialna jest w swej skomplikowanej istocie niemożliwa do uchwycenia w formule prostej konsekwencji ruchów antykolonialnych. Jako znawczynie amerykańskich środowisk akademickich wyjaśnia Kołodziejczyk perypetie amerykańskich slawistów, którzy chcieliby zostać postkolonialistami, lecz nie mogą, ponieważ przeszkadza im w tym ich dziedzina, definiowana w Stanach etnicznie (*area studies*), a zatem przy użyciu jednej z kategorii, które postkolonializm stara się dekonstruować.

Niniejszy artykuł oparty jest na tezie, że postkolonializm nie jest konieczny do definiowania pozycji i roli poszczególnych krajów Europy Środkowej i Wschodniej w perspektywie historycznej i współczesnej względem dawnych imperiów czy Europy Zachodniej. Co więcej, to refleksja nad kondycją Europy Środkowej i Wschodniej, czyli kondycją postzależnościową, stanowić może cenny wkład w porównawczy potencjał studiów postkolonialnych. (117–118)

– pisze Kołodziejczyk. Odpowiedź na zadane przez nią pytanie tkwi w odbitej w literaturze kondycji społeczeństwa wielokulturowego, której nie można sprowadzać do binarnych opozycji między hegemonem a jego ofiarą. „Kto właściwie nie zdążył na czas?” – pyta badaczka rozważając spóźnioną recepcję postkolonializmu w krajach postsowieckich. Czy o spóźnieniu zdecydowały marksowskie podwaliny tej metodologii? A może – jak sugeruje – należy potraktować tę metodę w kontekście dyskursu modernizacyjnego? Wtedy okaże się, że nasz region wypracował w czasach potransformacyjnych własną wersję krytyki nowoczesności. Zachowane w licznych świadectwach pojedynczeniowe rozczarowanie społeczeństwa wschodniemieckiego, tzw. powieść korporacyjna w literaturze polskiej, trwająca debata o tożsamości ukraińskiej – to dowody na istnienie specyficznej „postkolonialnej wrażliwości” w tej części Europy, przejawiającej się we wspomnianym dystansie wobec „europejskości właściwej”. Na koniec Kołodziejczyk wskazuje na komparatystyczny wymiar studiów postkolonialnych, który pozwala uniknąć badawczego rewizjonizmu i esencjalizmu.

Bogusław Bakuła spełnia ten postulat, formułując projekt komparatystyki studiów postkolonialnych. Tytuł jego tekstu – *Studia postkolonialne w Europie Środkowej oraz wschodniej 1989–2009. Kwerenda wybranych problemów w ramach projektu badawczego* stał się notabene, w nieco okrojonej formie, tematem międzynarodowego projektu realizowanego w Instytucie Filologii Polskiej UAM w latach 2012–2014<sup>10</sup>. Badacz wyraził różnicę środkowoeuropejskie uwarunkowania recepcji metody postkolonialnej wskazując na kilka – jak je nazywa – policentryzmów, w ramach których rozkładają się postzależnościowe konstelacje. Wyróżnia także cztery kręgi refleksji: pamięć postkolonialną, Europę Środkową jako obszar walki o (nie tylko dyskursywną) władzę,

<sup>10</sup> *Dyskurs postkolonialny w Europie Środkowo-Wschodniej 1991–2011: Polska, Węgry, Słowacja, Ukraina. Literatura, eseistyka, stan badań*, NPRH 12H 11 0018 80.

problem „kolonialnego” dziedzictwa zaborów i sowietyzacji oraz kwestię miejsca regionu w imagologicznym układzie Wschód-Zachód po upadku żelaznej kurtyny. Najważniejszą formułą w tekście poznańskiego badacza wydaje mi się „mentalny neokolonializm” (155), będący wyrazistym świadectwem istnienia na tym obszarze (quasi-)kolonialnych zależności, a przejawiający się w różnych typach resentymenu i rewizjonizmu, w tym w pamięci kresowej. Pamięć/mit imperium i związana z nim narodowa megalomania jest równie niebezpiecznym przejawem postzależności, co topos „polskiego losu”, „rozumu niewyemancypowanego” czy „niewinnej ofiary”.

Wreszcie – wyrazisty głos sceptyka. Grażyna Borkowska już przed laty pytała o celowość aplikacji metodologii postkolonialnej do współczesnej literatury polskiej, próbując skierować uwagę badaczy na „polski epizod kolonialny” w dwudziestoleciu międzywojennym<sup>11</sup>. W tekście pt. *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka* jej celem staje się „fundacyjny” tekst Clare Cavanagh, z którym badaczka otwarcie polemizuje. Zaczyna od odkrycia, które cieszy i prowokuje. Od lat bowiem środkowoeuropejscy postkoloniałści podkreślają, że Edward Said przychylnie odnosił się do perspektywy rozszerzenia koncepcji postkolonialnej na postsowiecką część Europy (D. Kołodziejczyk, Mykoła Riabczuk, Janusz Korek). Borkowska przywołuje (za D. Ch. Moorem) fragment *Kultury i imperializmu*, który otwarcie przekreśla tego typu dywagacje. W tłumaczeniu Marty Wyrwas-Wiśniewskiej (badaczka przytacza własne tłumaczenie), brzmi on tak:

Supremacja imperiów Anglii i Francji w żadnym razie nie przyćmiewa potężnej, nowoczesnej ekspansji Hiszpanii, Portugalii, Holandii, Belgii, Niemiec, Włoch oraz, odmiennej co do sposobów, ekspansji Rosji i Stanów Zjednoczonych. Rosja zdobywała swoje terytoria niemal wyłącznie poprzez ich aneksję. W przeciwieństwie do Anglii czy Francji, które zakładały imperia odległe o tysiące kilometrów na innych kontynentach, Rosja wchłaniała ludy i tereny przylegające do jej granic, przesuwając się coraz dalej na wschód i południe. W wypadku Anglii i Francji sama odległość atrakcyjnych terytoriów zachęcała do wyobrażeń o zamorskich interesach imperium<sup>12</sup>.

Said wyraźnie wątpi więc w „imagologiczny” potencjał rosyjskiej kolonizacji, a co za tym idzie w istnienie wyraźnych, poddających się postkolonialnej dekonstrukcji, narracyjnych śladów wzajemnych wyobrażeń kolonizatora i kolonizowanego w tym obszarze świata. W jego przekonaniu im większa odległość geograficzna dzieli centrum imperium od jego podbitych peryferii, tym większe zachodzi prawdopodobieństwo dyskursywnych dewiacji. Kolejne zarzuty Borkowskiej dotyczą możliwości postkolonialnej lektury tekstów Josepha Conrada, które powoływałyby się na jego rzekomo postkolonialne, polskie pochodzenie (sam Conrad odżegnywał się od takich pomysłów), a także na podawane przez innych znawców dyskursu (Ewa Thompson) argumenty o „wyższości cywilizacyjnej” obszaru

<sup>11</sup> G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*. „Teksty Drugie” 2007, nr 4.

<sup>12</sup> E. Said, *Kultura i imperializm*. Tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska. Kraków 2009, s. 8.

środkowoeuropejskiego nad rosyjskim/sowieckim. Warto w tym miejscu przywołać rozprawę Terry'ego Martina pt. *Affirmative Action Empire*, w której badacz podkreśla, że w pierwszych latach trwania państwo radzieckie w istocie spełniało emancypacyjne postulaty etnicznych wspólnot dotychczas wykluczanych.

Aleksander Fiut w tekście pt. *Kolonizacja? Polonizacja?* w obawie przed wspomnianym powyżej, spowodowanym teorią postkolonialną, wskrzeszeniem romantycznych demonów martyrologii proponował niegdyś radykalne odwrócenie perspektywy i przypominał że „był w dziejach Polski okres historyczny, podczas którego to nie ona była terenem ekspansji, lecz sama taką ekspansję prowadziła”<sup>13</sup>. Borkowska kontynuuje tę myśl, wskazując na refleksję nad polską kolonizacją w pracach Józefa Obrębowskiego, socjologa i etnologa, zajmującego się Polesiem. Jego obserwacje są kolejnym dowodem na istnienie polskiej hiperpatriotycznej „kolonizatorskiej mentalności kresowej”, ale i ekonomicznej maszyny wyzysku tych ziem, o których pisano już wcześniej (D. Beavois, B. Bakula).

Tekst Brygidy Helbig-Mischewski na temat dyskursu psychoanalitycznego wschodnioniemieckiego psychiatry, Hansa Joachima Maaza, jest godzien polecenia, ponieważ traktuje o książkach komentowanych w całej Europie, a w Polsce zupełnie nieznanymi. *Gefühlsstau, Das gestürzte Volk* i *Die Entrüstung* stawiają diagnozę społeczeństwu wschodnioniemieckiemu na chwilę po upadku muru berlińskiego i zjednoczeniu. Doświadczenia trzech generacji na pewno wymagają zróżnicowania, ale łączy je bolesna konsekwencja wynikająca z życia we wspólnocie autokratycznej i quasi-totalitarnej. To ubezwłasnowolnienie społeczeństwa, którego skutkiem są konkretne zaburzenia psychiczne: nerwica natężeń, mania prześladowcza, ma – zdaniem Maaza i wielu jego krajan – swój ciąg dalszy w latach dziewięćdziesiątych, kiedy dochodzi do swoistej kolonizacji społeczeństwa wschodnioniemieckiego przez jego zachodnich sąsiadów. Kolonizacja ta ma wymiar ekonomiczny (źle przeprowadzona unia walutowa), kulturowy (społeczeństwo konsumpcjonistyczne) i etyczne (klęska ekologiczno-pacyfistyczno-równościowych ideałów elit wschodnioniemieckich), a nawet językowe (używanie dialektałnej odmiany języka niemieckiego właściwej dla jednego ze wschodnich landów było powodem deprecjonowania), a nawet seksualnej (handel usługami erotycznymi dla Niemców z dawnej RFN) Kontrowersyjne tezy Maaza cieszyły się ogromną popularnością na wschodzie i wywoływały oburzenie na zachodzie zjednoczonych Niemiec. Szkoda, że badaczka nie przywołała refleksji Maaza w kontekście analizy wschodnioniemieckiej literatury poprzelomowej, która analizuje problem mentalności postenerdowskiej w najróżniejszych odsłonach: generacyjnych, płciowych i artystycznych. Wystarczy przywołać twórczość Moniki Ma-

---

<sup>13</sup> A. Fiut, *Kolonizacja? Polonizacja?* „Teksty Drugie” 2003, nr 6, s. 152. Por. też Aleksander Fiut, *Wokół „Jądra ciemności”*. W: S. Gawliński, W. Ligęza, *Poszukiwanie wolności. Literatura – dokument – Kresy*. Prace ofiarowane T. Bujnickiemu. Kraków 2003.



ron, Wolfganga Hilbiga, Thomasa Brüssiga, Brigitte Burmeister, Ingo Schulze, Ericha Loesta, Christy Wolf, a także poetów: Uwe Schachta, Uwe Kolbego czy choćby kanoniczny wiersz Volkera Brauna pt. *Das Eigentum*, by dostrzec, z jak skomplikowanym zjawiskiem – także literackim – mamy tu do czynienia.

Do namysłu skłania także tekst Pawła Wolskiego (*Europeizm. Polska literatura powojenna skolonizowana przez kanon emancypacyjny (na przykładzie Literatury Europy. Historia literatury europejskiej)*), którego fragmenty badacz opublikował w 2010 roku w „Porównaniach”<sup>14</sup>. Pojawia się wątpliwość, czy zarzuty stawiane przez Wolskiego autorom podręcznika są słuszne, a przynajmniej, czy ich wymowa nie jest przesadnie radykalna. Po pierwsze, łatwo jest atakować projekty tak szeroko zakrojone, jak omawiany przez Wolskiego podręcznik, ponieważ w sam ich zamysł wpisana jest generalizacja. Po drugie, zarzut, jakoby biografia Konwického nie uwzględniała tak ważnych dla twórczości tego pisarza eksperymentów z autobiograficznością, wydaje się chybiony, jeśli założyć, że książka ta adresowana jest do laików, a zatem osób, które niekoniecznie znać muszą literaturoznawczą wykładnię pojęć „syllepsis” czy „łże-dziennik”.

Otwierający część dotyczącą relacji między „postpamięcią” a „postzależnością” tekst Ewy Graczyk „Zapoznać się z istotną swoją strukturą” w eseistycznej formie (taka wyraźnie współgra z dziedzina postpamięci) przytacza historię dwudziestowiecznych polskich traum: od hitleryzmu przez PRL po czasy niepodległość, o której pisze jednak dość ponuro: „Świat, do którego wróciliśmy, do którego dołączyliśmy ponownie po 1989 roku, okazał się równie, choć nie tak samo, sztuczny, nienaturalny jak PRL-owskie laboratorium.” (214) i jest dobrym wstępem do rozdziału, który zawiera analizy tekstów osnutych wokół spojrzenia wstecz, na te właśnie trudne momenty polskiej historii i z pomocą dyskursu psychoanalitycznego lub postpamięciowego diagnozujących ich wpływ na dzisiejszą kondycję Polaków. I tak Ewa Mach, pisząc o polskiej „posttraumatyczności”, szuka we współczesnej literaturze „podmiotów (także tych zbiorowych) ograbionych z podmiotowej kondycji i pełnoprawnego uczestnictwa w kulturze” (221). Jej wybór pada na nagrodzony nagrodą Nike dramat Tadeusza Słobodzianka pt. *Nasza klasa*, refleksję Joanny Tokarskiej-Bakir i projekty artystyczne Zofii Lipeckiej oraz Rafała Betlejewskiego. Etyka posttraumatyczna, pisze Mach, zakłada zwrócenie głosu umarłym nawet za cenę „zburzenia symbolicznego ładu”. Polemizując z dokonaną przez Aleksandrę Uwertowską interpretacją „postpamięci” Marianne Hirsch jako niemożności, proponuje własną, w której nacisk położony zostanie przede wszystkim na etyczny postulat upamiętniania, jaki autorka dostrzega w *Zagładzie* Piotra Szewca i *Twórkach* Marka Bieńczyka. Przeciw tej idei wymierzona jest, zdaniem Mach, „holokaustykacja” losów Polski w twórczości Jarosława

<sup>14</sup> P. Wolski, *Ideologia jako literatura. Polska literatura w europejskim podręczniku. (Na przykładzie Literatury Europy. Historia literatury europejskiej)*. „Porównania” 2010, nr 7, s. 57–69.

Marka Rymkiewicza, czy też dominacja narracji o powstaniu warszawskim nad losami Żydów w dyskursie dotyczącym wojennej Warszawy.

Aleksandra Szczepan uzupełnia tę obserwację, wskazując najważniejsze teksty polskiej literatury najnowszej, w których uobecnia się kategoria postpamięci jako „nieprzeżytej opowieści” (241): utwory Bożeny Keff, Piotra Pazińskiego i Ewy Kuryluk. Twórczość tej ostatniej pisarki czyta w perspektywie autobiograficznej Monika Żółkoś. Bartosz Dąbrowski dołącza do tej listy także pisarstwo Andrzeja Barta.

Omówione powyżej teksty, choć niewątpliwie dotyczą kwestii o fundamentalnym znaczeniu dla polskiej współczesnej debaty tożsamościowej, charakteryzuje enigmatycznie zarysowana perspektywa łącząca projekt studiów postzależnościowych z nurtem badań posttraumatycznych. W rezultacie, choć rozprawy te stanowią zbiór oscylujący wkoło wyraziście zbieżnych problemów, a wręcz uzupełniają się interpretacyjnie, lokują się nieco na marginesie głównego nurtu rozważań. Inaczej jest w przypadku refleksji Joanny Toporowskiej, proponującej swoistą lekturę geopoetyczną, tropiącą miejsce utracone w polskiej poezji XX wieku w kontekście wygnania lub postawy wygnańca (na podstawie rewindykowanej typologii Jerzego Świącha). Toporowska dowodnie wskazuje, że poetyckie projekty polskich twórców: Czesława Miłosza, Stanisława Barańczaka, Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza konfrontują się z kategorią miejsca wyobrazonego/ utraconego (badaczka pisze nawet o swoistym kulturowym „zaszantażowaniu” miejscem), która to konfrontacja jest rozumiana jako zależność, a w najlepszym przypadku jak dialog. Miejscem tym bywa rodzinny dom/miasto, ojczyzna prywatna, Polska. Jedynie Miłoszowi udaje się – stwierdza – wyjść z tej konfrontacji obronną ręką, pozostali poeci nostalgicznie „zastygają” w utraconej przestrzeni, w niespełnionej idei powrotu, nieumiejętności aklimatyzacji w nowym miejscu. Najciekawsza wydaje się konstatacja, że owo uzależnienie broni literacki podmiot przed rozkładem tożsamości, a nawet – jak u Barańczaka – pozostaje niezakwestionowane.

Inga Iwasiów w tekście pt. *Kobiecość jako postzależność* skutecznie broni oczywiście – jak sama pisze – tezy, że język krytyki feministycznej wpisuje się w dyskurs postzależnościowy, ponieważ narracje kobiece często bywają łączone z postulatami innych emancypacji. Badaczka stara się doprecyzować płaszczyznę porozumienia, wskazując na kilka „punktów węzłowych”. Po pierwsze, połączenie paradygmatu niepodległościowego (nazywanego wyżej „niewinną ofiarą”, „wzorcem heroicznym” itp.) z opresją kobiecości. Po drugie – nowy wzorzec literatury zaangażowanej – emancypujący grupy dotychczas marginalizowane. Po trzecie – kobiece strategie przewycięzania obcości i zaistnienia w literaturze (Iwasiów sięga najgłębiej i przytacza szereg interpretacji losów mitycznej Antygony). Wreszcie – podział prozy na gatunki „kobiece” i „męskie” i *her-story* jako przykład historii alternatywnej. Tę samą kwestię w odwróconym porządku, czyli: co studia postzależnościowe mogą dać feminizmowi, zgłębia Arleta Galant w tekście pt. *Polskie konteksty teorii umiejscowienia. Przykład autobiografii* dokonuje namysłu nad wza-

jennym uzupełnianiem się feminizmu i studiów nad dyskursami postzależnościowymi. Stawia odważną tezę, że te drugie zajmują się doświadczeniami wszystkich, „dla których nie sposób odnaleźć ojczyzny”. (334). W tej perspektywie proponuje czytać autobiograficzne teksty wykluczonych (w tym kobiet, mężczyzn homoseksualistów) przez pryzmat „umiejscowienia” za pomocą autobiografii, na przykładzie utworów Andy Rottenberg, Ewy Kuryluk, *Dzienników* Jarosława Iwaszkiewicza i eseistyki Jerzego Stempowskiego.

Bożena Karwowska analizuje fenomen opozycji ocalańca i ofiary i ich konotacji kulturowych w kontekście II wojny światowej i innych sytuacji opresji i pisze, jakby kontynuując w feministycznym duchu omówione powyżej rozważania Małgorzaty Czerwińskiej: „Powszechny nadal w polskich dyskursach społecznych kult ofiary unieważnia potencjalną wartość postawy ocalańca i sprawia, że poza nielicznymi przypadkami ofiara to postawa i pozycja akceptowana, a niejednokrotnie także wywyższająca. (320). Ofiara jest świadkiem Zagłady, jest najwyższą wartością w męskim dyskursie patriotycznym. Powieść Janiny Surynowej-Wyczółkowskiej pt. *Teresa – dziecko nieudane* jest opisem przemiany ofiary w ocalańca, przekraczającym w wielu punktach ograniczenia polskiego dyskursu patriotycznego:

Teresa jest jedną z bardzo niewielu postaci w literaturze światowej, które z powodzeniem zmierzają się z próbą opowiedzenia doświadczenia zbiorowego gwałtu, przekracza wstyd i poczucie winy charakteryzujące ofiarę i znajduje język opisu niewyraźnego. (322)

Krytyczny stosunek tytułowej Teresy do powojennej polskiej emigracji i ich nostalgicznej teatralizacji kondycji ofiary jest w istocie – poza demaskacją patriarchalnych podległości – także drwiną z mitu *gloria victis*. W tym miejscu dyskurs feministyczny wyraziście spotyka się z badaniami postzależnościowymi.

Marcin Filipowicz w tekście pt. *Wzorce męskości podporządkowanych grup etnicznych na obszarze Europy Środkowej w II połowie XIX wieku. Przykład* rozważa intrygujący problem formowania się wzorców męskości w ramach monarchii austro-węgierskiej, stawiając tezę, że zróżnicowane okoliczności geopolityczne w jej ramach doprowadziły do ukształtowania się radykalnie różnych modeli męskości, w zależności od przynależności etnicznej, co, jak pisze, „może przyczynić się do zweryfikowania dość powszechnego twierdzenia, że każdy nacjonalizm utrwała wzorzec męskości, w który wpisana jest rola żądnych krwi obrońców” (345). Jaka jest więc męskość subwersywna, kształtująca się w opozycji do męskości hegemonicznej? Za materiał do analizy służyć mu dziewiętnastowieczne pamiętniki związane z Hradcem Kralove, jako miejscem, które wykształciło dużą część czeskiej elity intelektualnej. Różnice między surowym europejskim modelem wychowania a atmosferą panującą w tamtejszych szkołach są symptomatyczne: nie ma świadectw skrajnie autorytarnego systemu edukacji, a młodzież wychowuje się w duchu „miękkiej” męskości. Główną przyczynę takiego stanu rzeczy upatruje autor w niechęci pedagogów do hegemonicznego systemu austriackiego, powielającego surowe wzorce

edukacyjne i doszukuje się w nim tajnego porozumienia między wykładowcami a ich podopiecznymi, formy przekazywania „pozytywnego przekazu narodowego” (353).

Postzależnościowe niewspółmierności w tekście Ewy Kraskowskiej to kolejny głos w dyskusji o podobieństwach i różnicach przełomów roku 1918 i 1989. „Różnice stanów mentalnych” badaczka upatruje – posługując się tezą Ignacego Fika o zasadniczej niechęci polskiej literatury pozaborowej do przeszłości – w sposobie rozliczenia z przeszłością. Choć w dwudziestoleciu wciąż żywa pozostała legenda powstania styczniowego i brak było krytycznej narracji postzależnościowej (nie stał się nią nawet analizowany w artykule Łukasza Pawłowskiego *Generał Barcz*), Kraskowska przekonuje, że najnowsza literatura polska znacznie gorzej przyjęła metaforę „grubej kreski” (czy raczej: „grubej linii”), a lata dziewięćdziesiąte stały pod znakiem rozrachunków i rozliczeń. Sama powieściowa fabularność w gatunkach tak popularnych u schyłku XX wieku, jak powieść inicjacyjna, ewokowała peerelowskie zmyry. Podobnie z wielkim tematem polskiej literatury, jakim jest rodak na Zachodzie, które to zagadnienie badaczka czyni przedmiotem dłuższych rozważań na przykładzie postaci konstruowanych przez Sławomira Mrożka oraz Zbigniewa Herberta. Tutaj bowiem dopatruje się Kraskowska głównej niewspółmierności przełomów: różnica tkwi nie w klimacie politycznym i ideowym obu epok, ale w „wymiarze ekonomicznym i konsumpcyjnym” (379). Ostatnia transformacja ustrojowa ukazała ogromne różnice majątkowe między społeczeństwami zza żelaznej kurtyny i tzw. Zachodu.

Powiedzmy sobie szczerze – łatwiej było znieść cenzurę, ohydną nowomowę peerelowskiej propagandy, nawet wszechobecność bezpieki, niż upokarzający brak dostatku, którego nie rekompensował nawet stosunkowo wysoki poziom życia kulturalnego (381)

– pisze poznańska badaczka – i w tym stanie rzeczy upatruje głównej przyczyny „kompleksu Zachodu”, jaki pojawił się we wszystkich literaturach poprzelomowych państw postsowieckich. Kraskowska wybiera powieść Kruszyńskiego pt. *Ostatni raport*, by wskazać kilka egzemplów polskich poprzelomowych upokorzeń. Nielatwo narodowi o tak silnym autostereotypie „niewinnej ofiary” przyznać się, że to nie ideowe względy, a materialne ubóstwo decydowało o owych poniżeniach na zachodnich zmywakach i placach budowy. Prawdą jest jednak, że ta literatura pozostanie świadectwem epoki i „stanów mentalnych” przynajmniej kilku środkowoeuropejskich generacji.

Tekst Aleksandra Fiuta o wpływie cenzury na literaturę peerelowską (*Oblicza tyranii, oblicza historii*) omawia inne zjawisko, w którym sytuacja zależności (politycznej, dyskursywnej, mentalnej) przekuwa się w artystyczną jakość. Istotnie – istnienie urzędu dozoru autorską wyobraźnię mogło prowokować do toczenia wyrafinowanych wojen za pomocą ezopowego języka, ironii, alegorii, paraboli itp. Fiut tropi owe – jak je nazywa – dyskursy kamuflujące i demaskujące w twórczości Jacka Bocheńskiego.

Inspirujący tekst Pauliny Małochleb o obrazach Rosji w literaturze polskiej po 1989 roku jest próbą diagnozy, czy i jak Polacy uporali się z traumą zależności od wschodniego sąsiada i ów proces jej przezwyciężania odzwierciedla się w najnowszych tekstach. Już pierwsza konstatacja jest zaskakująca: Rosja jest obecnie tematem polskiej literatury fantastycznej. Utwory Komudy, Świerczka i Dukaja z różnym skutkiem próbują modernizować polską narrację o Rosji (temu ostatniemu pisarzowi poświęcony jest tekst Marii Kobielskiej). Dwa pierwsze – traktujące o dymitriadzie i powstaniu styczniowym – dotyczą jednych z najbardziej newralgicznych punktów polsko-rosyjskiej historii. „Stereotypowość” tych opowieści jest jednak nie tyle właściwością tekstu, co funkcją lektury, o wyborze określonych tematów decyduje... rynek. Powieść fantastyczna jest tu po prostu kolejną funkcją „wielkiej narracji”, która z definicji dysponującej potencjałem imagologicznym i bazującej na stereotypie. Jedyne, co można zrobić, to ów stereotyp wyostrzyć i to właśnie – jak przekonuje autorka – udało się zrobić Dukajowi w jego semantycznie gęstej i przełamującej dyskurs rewindykacyjny powieści pt. *Lód*.

Lekturze pierwszego pokonferencyjnego tomu, który jest pokłosiem działań Centrum Badania Dyskursów Postzależnościowych towarzyszy podziw, że polska humanistyka potrafiła z takim rozmachem odpowiedzieć na zarzuty o brak zainteresowania nie tyle studiami postkolonialnymi, co współczesnym życiem publicznym i dyskursem społecznym. Tym rozpoznanim towarzyszy jednak obawa o tematyczną pojemność projektu postzależnościowego. Jak bowiem wskazałam powyżej, brak wyraźnego zakotwiczenia w głównym nurcie rozważań może łatwo doprowadzić do wrażenia, że autorzy nie przekraczają swoich „bezpiecznych” obszarów badawczych. Postzależność, postkolonializm to metody, które z założenia powinny wszak wybijać ich z tego poczucia bezpieczeństwa i skłaniać do konfrontacji z – także tematycznym i metodologicznym – pogłosem inności.

•

BOGUSŁAW BAKUŁA  
(Poznań)

### CIAŁO SŁOWIAŃSKIE\*

Slavica CLIII. *Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich 9. Ciało*. Red. Agnieszka Matusiak, Ilona Gwóźdź-Szewczenko, Magdalena Koch, Ewa Komisaruk, Julia Rysicz, Anna Ursulenko. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, ss. 816, ISBN: 978-83-229-3199-8.

Warto na wstępie powiedzieć, że praca o podobnej tematyce i jednocześnie o tak szerokim zakresie, obejmującym kilka ważnych obszarów literackich na ma-

---

\* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2014.